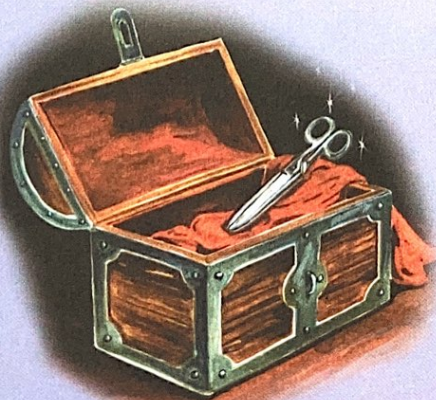


# Złoty warkocz

tekst: Marta Berowska

ilustracje: Włodzimierz Kukliński





Dawno, dawno temu, w sercu warmińskiej puszczy, była sobie niewielka wieś. We wsi, w ubogiej chacie, mieszkał Maciej z żoną Maryną. Mieli jedenaścioro dzieci, które z trudem żywili i odziewali, ale kochali bardzo.

Biednie było w chacie Macieja, ale wesoło. Dzieci rosły piękne i zdrowe, ale kiedy urodziło się dwunaste dziecko, Maryna ze smutkiem powiedziała:

– Już sama nie wiem, Macieju, jak damy radę wykarmić tyle dzieci. Jesteśmy coraz biedniejsi... Już nawet nikt nie chce przyjść na chrzestnego do naszej najmłodszej córeczki.

– Nie martw się, Maryno – powiedział Maciej. – Żywimy jedenaścioro, to i dwunastemu niczego nie zabraknie. A na chrzestnych poproszę pierwszych napotkanych na drodze ludzi. Niech oni trzymają naszą córkę do chrztu, może to jej przyniesie szczęście.

To mówiąc, Maciej odział się ciepło i wyszedł na polną drogę. Szedł długo, ale że tego dnia padał zimny deszcz, trudno było kogoś spotkać.







Po pewnym czasie zmarznięty Maciej zaczął tracić nadzieję, aż wreszcie z daleka dojrzał kobiecinę owiniętą w wielką chustę. Już się ucieszył, że znalazł chrzestną, gdy nagle rozpoznał wiedźmę, słynącą ze złych czarów i wszelkiej złośliwości. Na jej widok szybko skręcił w pole, by obejść ją szerokim łukiem. Kiedy tak brnął przez pole w deszczu i wietrze, natknął się na dwoje starszych ludzi, odpoczywających pod gruszą. Podszedł do nich, pozdrowił pięknie i zaprosił do chaty na chrzciny. Wtedy z daleka dobiegł go głos wiedźmy:

– A mnie nie chciałeś zaprosić! Mnie nie chciałeś! To teraz strzeż się, bo póki żyję, nie dopuszczę, by twoja córka była szczęśliwa!

Maciej nie przejął się zbytnio groźbami wiedźmy. Wszyscy we wsi od dawna przyzwyczajeni byli do jej czarów i przekleństw i wszyscy nauczyli się jakoś sobie z tym radzić.

„Na pewno uda mi się jakoś ustrzec dziecko od złego”, dodawał sobie otuchy Maciej. Jeszcze raz pokłonił się wędrowcom, po czym wrócił do domu.

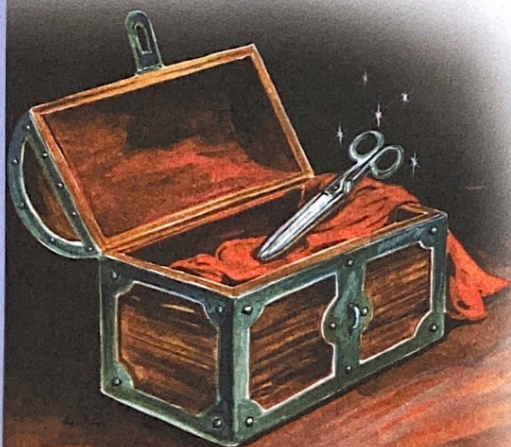
Gdy Maryna usłyszała opowieść Macieja, przestraszyła się groźby.

– Nie martw się, żono – uspokajał ją Maciej. – Nie taka wiedźma straszna, jak myślisz, a chrzestnymi naszej córeczki zostaną porządni ludzie.

Kiedy nadszedł dzień chrzcin, rodzice zanieśli maleńką dziewczynkę do kaplicy. Na imię dali jej Anna, a nieznanymi chrzestni podarowali jej małe nożyczki i powiedzieli:

– Anna będzie piękna i szczęśliwa. Kiedy dorosnie, każcie jej obciąć warkocz tymi oto nożyczkami i niech uprzedzie nici z włosów. Wtedy zostanie królową.

Maryna i Maciej zdumieli się tą przepowiednią. Jak to możliwe, żeby biedna dziewczyna miała zostać królową? No skąd? Jednak na świecie różne dziwne rzeczy się dzieją. Maciej podziękował chrzestnym za dar, wziął nożyczki i pożegnał wędrowców, którzy spieszyli się w dalszą drogę. W domu ukrył nożyczki głęboko na dnie skrzyni i zapomniał o nich.





Mijały lata, Anna rosła i ładniała z każdym dniem. Miała najpiękniejsze włosy we wsi i wszystkie dziewczęta zazdrościły jej grubego, złocistego warkocza. Kiedy Anna stała w słońcu, blask bijący od jej głowy oślepiał i zachwycał jednocześnie. A gdy wieczorami czesała się i zaplatała warkocz, można było w izbie zgasić światło, bo złociste włosy świeciły jak płomień.

Kiedy warkocz Anny po raz pierwszy sięgnął jej stóp, Maciej przypomniał sobie o darze jej chrzestnych. Wydobyl nożyczki z dna skrzyni i kazał córce obciąć włosy, a potem uprząć je na kołowrotku.

Dziewczyna posłuchała ojca i, choć było jej żal warkocza, ścięła go, następnie uprzęła nici, a potem utkała tkaninę i pokazała ją rodzicom. Materiał lśnił czystym złotem. Maciej obejrzał go i aż się za głowę złapał:

- Maryno! - zawołał. - Przecież to najprawdziwsza złota tkanina!

- Naszej córce rosną złote włosy! Idź, Macieju, do miasta i sprzedaj materiał zamorskim kupcom - poradziła Maryna. - A sąsiadom nic nie mów. Po co mają plotkować i zazdrościć?

Maciej poszedł do miasta, sprzedał złotą tkaninę i wrócił z pieniędzmi do domu. Od tego dnia w ubogiej chacie zaczęło się lepiej dziać. W gospodarstwie pojawiły się

młode krowy, nowa obora i koń do pracy w polu. Maciej odnowił starą chatę i naprawił przeciekający dach. Zwykle zmęczona matka zaczęła nawet podśpiewywać sobie przy pracy. A włosy Anny szybko odrastały i po jakimś czasie następna bela złotej tkaniny była gotowa na sprzedaż.







Tymczasem w zamorskiej krainie niespodziewanie zachorował jedyny syn królowej. Władczyni wzywała najróżniejszych medyków i znachorów, prosząc, by uzdrowili królewicza. Jednak żaden nie wiedział, co dolega następcy tronu. Aż w końcu znalazł się mędrzec, który umiał odczytać prawdę z płatków róży. I to on właśnie oznajmił królowej, że jest sposób na uleczenie tajemniczej choroby.

– Królewicza uzdrowić może tylko

plaszcz ze złotej tkaniny, którą tka pewna dziewczyna w dalekiej krainie – orzekł mędrzec. – Trzeba się spieszyć!

Królowa natychmiast kazała znaleźć sprzedawców złotej tkaniny, kupiła od nich całą belę materii i kazała uszyć plaszcz dla syna. Gdy plaszcz był gotów, okryto nim królewicza, a wtedy, tak jak przepowiedział mędrzec, w ciągu kilku godzin wrócił on do zdrowia.

– Gdzie mieszka dziewczyna, której pracy zawdzięczam zdrowie? – wypytywał kupców zaciekawiony królewicz.

– W krainie pełnej puszczy i jezior, w ubogiej chacie na skraju wsi – odpowiedzieli kupcy.

Królewicz czuł, że musi odnaleźć tajemniczą prządkę. Poprosił więc królową, by pozwoliła mu udać się na poszukiwania. „Czuję, że z nią związany jest mój los”, tłumaczył.

Długo błądził królewicz, zanim dotarł do wioski, w której mieszkała Anna. Tego dnia właśnie dziewczyna znowu miała ściąć włosy, by utkać z nich kolejną belę tkaniny. Wtedy właśnie zobaczył Annę królewicz i pokochał ją całym sercem.

– Dajcie mi waszą córkę za żonę – błagał Macieja i Marynę. – Nie mogę bez niej żyć!

Początkowo rodzice Anny nawet słyszeć o tym nie chcieli, ale widząc, jak Anna wciąż spogląda na urodziwego młodzieńca, zgodzili się. Ogłosili więc zaręczyny młodych, a w dwa miesiące później miał się odbyć ślub.

Niestety, stara wiedźma dowiedziała się o wszystkim, a nadal pamiętała o zniewadze, jaką przed laty wyrządził jej Maciej. Złość jej wciąż była ogromna, więc postanowiła nie dopuścić do szczęścia Anny.





Poszła pod kaplicę i podcięła pień wielkiego dębu, tak by przy podmuchu wiatru drzewo się przewróciło i przygniotło tego, kto będzie w pobliżu.

W dniu ślubu młoda para jechała pięknie przystrojonym powozem. Cała wieś zebrała się pod kaplicą, by wziąć udział w zaślubinach Anny. Ludzie cieszyli się i życzyli dziewczynie szczęścia, tylko wiedźma stała pod dębem i zaklinała wiatr, by powiał w odległej chwili. Kiedy młodzi wchodzili do kaplicy, zaklęcia się spełniły. Zerwał się gwałtowny wiatr i dąb runął, przygniatając grubym konarem... wiedźmę.

Po weselu Anna zabrała swoje rodzeństwo i rodziców i zamieszkała z królewiczem w pałacu. Była tak piękna, skromna i dobra, że pokochali ją wszyscy, nawet królowa.

I tak spełniły się życzenia jej chrzestnych rodziców – Anna znalazła szczęście i została królową.

